

JULIUSZ SŁOWACKI  
KORESPONDENCJA XVII

Wstęp i opracowanie Marek Troszyński

Państwowy Instytut Wydawniczy  
Warszawa 2022

6. DO MATKI<sup>1</sup>

WILNO, PRZED PIĄTKIEM 18 (30) LISTOPADA 1827 r.

O ile marzeń, ile projektów naszych przeszło nie ziszczonych,  
a my jeszcze marzymy<sup>2</sup>.

[LIST SALOMEI BÉCU DO ODYŃCA:]

Dnia 18 listopada 1827 r., Krzemieniec.

Otóż jeszcze jedną dla mnie ważną epokę przeżyłam, ważną przez pamięć na przeszłość... Tą epoką są moje imieniny i muszę je Panu opisać. Jeszcze w wilię wiliu zaczęłam obchodzić uroczystość. Cały dzień byłam rozmyślającą i płaczącą, przed wieczorem odebrałam list od Julka, odpowiedni bardzo memu usposobieniu, bo tak jakby dzielił wspomnienie zajmujące mnie w tej chwili, chociaż i jego list był cały wypełniony żałosnymi wspomnieniami przeszłości. Tak je zakończył: „O, ile marzeń, ile projektów naszych przeszło nie ziszczonych, a my jeszcze marzymy”. W wieczór nikogo obcego nie było. Rodzice o ósmej poszli do swego pokoju, ja, jak zwykle robię, gdy sama w wieczór zostaję, siadam do fortepianu, ale na próżno. Głos łyzy tłumiliły, ręce bezsilnie spadały z klawiszów, siadłam więc w oknie, wlepiłam w księżyc oczy, widziałam was wszystkich, całą moją przeszłość, boleść rozdzierała moje serce, usiłowałam kilka razy zwrócić myśli na przyszłość, ale zamiast nadziei znalezienia, okropność mnie jakaś przerażała. Wracałam więc niepocieszona do przeszłości i tak do północy czas mi zeszedł, i gdyby księżyc nie był zaszedł za dom, byłabym tak może całą noc przepędziła. W wilię po obiedzie zaczęły się odwiedziny, ku wieczorowi zebrało się kilkanaście osób, i tak dobrze, jakbym ja je sama wybierała; wszyscy uprzejmie starający się uprzyjemnić mi ten dzień. Było mi więc miło, graliśmy w gry, tańcowaliśmy nawet w małych pokoikach i ja zrobiłam dwa toury walca i tyleż mazura, bo wszyscy tańcowali, nawet mama i tatko, nad czym się Raychel, brat Sandersowej<sup>3</sup>, rozpywał. Tak mi dobrze było, żem nigdy nie spodziewała się, aby mi tak być już kiedy

mogło. Wdzięczność dla otaczających osób słodziła mi tęsknotę za tymi, co daleko ode mnie, a do których po najprzyjemniejszych nawet chwilach westchnienie po westchnieniu wydobywały się z piersi pomimowolnie i ulatywały to na północ, to na zachód, to na południe. Wyznać muszę, że największa ich część ulatywała na północ, bo tam mój Julek, bez którego pierwszy raz od jego urodzenia ten dzień przepędzałam, ale i to wyznam, że zachód był drugim z porządku, bo jego wspomnień byłam najpewniejsza. Miałabym się zawieść w tym miłym mniemaniu?

Dzień samych imienin przeszedł smutno i nudnie; księżyc nawet nie świecił. Największą przyjemnością dnia tego był list Ludwisi Śniadeckiej, nadzwyczajnie miły, i Olesi. A propos imienin. Wdzięczna jestem Panu za danie mi prawa obrania dnia na obchodzenie jego, bo mi to zapewnia na zawsze jego wspomnienie w tym dniu. Byłabym bardzo za Edwardem wiosnianym, bo na wiosnę nadzieja się uśmiecha mile, ale ponieważ w berdyczowskim kalendarzu nie ma innego Edwarda, jak 13 października, a ja teraz podług kalendarza tego żyję, więc jestem za Edwardem jesiennym, zwłaszcza że ten tylko jest w kalendarzach, co są w książkach do nabożeństwa, z których nigdy i mojej patronki nie rugują, a wileński kalendarz nigdy jej prawie nie mieści. Nie wiem tylko, czy te wszystkie powody będą dla Pana ważne, bo wiosna dla poety tyle ma powabów, a jeszcze dla poety młodego. Zostawiam więc ostateczny decyzję do woli Pana i gotowam dwa razy na rok obchodzić imieniny Pana, chociaż takie obchody w oddaleniu, nie razem, są smutne. To jeszcze jeden argument za jesiennym, bo jesień melancholiczna. W jesieni zbierają się plony, więc i emblema dobre, i zawsze będzie czym uczęstować gości, jak Pan będzie kiedyś gospodarzem, bo to na tym będzie trzeba raz skończyć. Bardzo mi się podobał projekt panów zebrania i wydania śpiewów narodowych swojskich. Ale co też wam w głowie dorabiać muzykę, gdy ta jest śliczna i charakterystyczna, szczególnie w śpiewach ukraińskich i wołyńskich, na dowód czego muszę wam przepisać kilka piosnek i posłać. Ofiaruję się wam zebrać taki zbiorek i namówiłabym do tego drugich. O litewskie z Litwy trzeba się starać, choć tamte nie będą tak muzykalne i melodyjne jak z tych stron, bo tamte śpiewy (co do muzyki) bardzo tchną barbarzyństwem. Przepraszam

Pana, że tak niedelikatnie traktuję rodzinne Pana melodie, ponurtowaną tym jestem i kończę, bo też się i papier kończy. Do widzenia się. Okazji nie spodziewam się prędkiej do Warszawy, to jeszcze niejedną kartkę zabazgrzę.

---

PRZYPISY

- 1 Salomea z Januszewskich Bécu, 1<sup>o</sup> v. Słowacka (1792–1855), córka Teodora Januszewskiego i Aleksandry z Dumanowskich. W 1808 wyszła za mąż za Euzebiusza Słowackiego, a w 1809 urodziła ich jedyne go syna, Juliusza. W roku 1811 rodzina przeprowadziła się do Wilna, gdzie Euzebiusz w drodze konkursu zdobył stanowisko profesora poezji i wymowy na Uniwersytecie Wileńskim. Po jego śmierci w 1814 powróciła do Krzemieńca. Ponownie zamieszkała w Wilnie w 1818, wyszła za mąż za profesora medycyny Uniwersytetu Wileńskiego Augusta Bécu, ojca Aleksandry i Hersylii. Jej salon był miejscem spotkań wileńskiej elity umysłowej i artystycznej (profesorowie uniwersytetu, m.in. bracia Śniadeccy, Mickiewicz, Odyniec). W roku 1824 owdowiała po raz drugi – August Bécu zginął nagle od uderzenia pioruna. W 1827 przeniósła się do rodzinnego Krzemieńca. Wyjeżdżała kilkakrotnie na kuracje do Karlsbadu. W 1838 została uwięziona w związku ze sprawą Szymona Konarskiego i przez pół roku przebywała w areszcie śledczym w Żytomierzu. W roku 1846 wraz z bratem odziedziczyła wioskę Ubień (właśc. Ubinie) niedaleko Lwowa, w której osiadł Teofil z Hersylią. Od tej pory było to miejsce częstych pobytów Salomei. Na przełomie czerwca i lipca 1848 odwiedziła syna przebywającego we Wrocławiu. Po jego śmierci w czasie kilkunastu odwiedzin Paryża odebrała i przywoziła do Polski spuściznę pisarską i pozostałe po nim pamiątki. Zajmowała się działalnością filantropijną, otaczając opieką polskich zesłańców na Syberii. Zmarła na cholera.
- 2 Jedyn e zachowane zdanie z nieznanego listu poety, cytowane przez jego matkę w liście do Odyńca z 18 (30) listopada 1827.
- 3 Właśc. Saundersowa (Zofia), z domu Reichel.

## 7. DO ERAZMA SŁOWACKIEGO

WILNO, WTOREK 6 (18) GRUDNIA 1827 r.

6 grudnia 1827 r. – Wilno

Kochany Stryjaszku

W tych dniach odebrałem list od kochanego Stryjaszka donoszący mi o wszystkich staraniach i trudach podjętych we wspólnym naszym interesie<sup>1</sup> i spieszę z podziękowaniem za nie. Plenipotencja żądana na osobę Łukawieckiego i Godlewskiego już jest napisana w kancelarii grodzkiej, ale jej dziś odebrać nie mogłem z powodu imienin cesarskich i chyba na przyszlą pocztę ją przyszlę. Szkoda bardzo, że mi Stryjaszek nie wymienił urzędów i godności tych dwóch panów; pytano mię się o nie w kancelarii, i w plenipotencji wyrażone będą prosto, bez żadnych tytułów, ich imiona, lękam się, żeby się oni za to nie obrazili. – Co do dokumentów, zdaje się, że jeszcze tych niewiele mamy, rad bym bardzo, żeby się co odkryło w aktach lwowskich<sup>2</sup>, rad bym bardzo, żeby się jeszcze nie tak prędko księgi zamknęły. – Słuszne kochanego Stryjaszka wymówki za moje krótkie i lakoniczne listy, od mojej Mamy często odbieram podobne napomnienia, ja sam czuję się winnym, ale przełamanie mego wrodzonego lenistwa z wielką mi przychodzi trudnością. –

20 Podróż do Odessy<sup>3</sup> i morskie kąpiele bardzo dobry wpływ miały na moje zdrowie i przez lato nie czułem żadnego bólu w piersiach, teraz jednak, po odetchnięciu klimatem wileńskim, znów czasami ten ból powraca. Słyszałem niedawno, że Fortunat<sup>4</sup> jedzie do Włoch dla polepszenia zdrowia, żałuję bardzo, że nie skończyłem nauk, bo może by i dobrze było z nim razem pojechać, a jeżeli w Warszawie lub na wsi nie będzie mi lepiej, to może się i na tym skończy, że do Włoch pojedę i tam przyjemne jakie

miejsce za mieszkanie obiorę, ale z tym wszystkim wolałbym na własnej mojej rodzinnej ziemi, we własnym domku życie moje  
30 przepędzić i dlatego bardzo myślę o kupieniu wioski<sup>5</sup>; ale chciał-  
bym, żeby ta była blisko Krzemieńca, szczególnie dla biblioteki  
i dla łatwości dostawiania nowych dzieł. –

Żytomierz na pozór<sup>6</sup> bardzo mi się nie podobał<sup>7</sup>, jedno tylko  
sąsiedztwo kochanego Stryjaszka mogłoby mię ściągnąć w tamte  
35 strony. – Daleko lepiej podobają mi się okolice Tulczyna<sup>8</sup>. – Co  
się tycze funduszów naszych, o tych z pewnością jeszcze się nie  
wywiedziałem i właśnie teraz piszę do Mamy, żeby na te kon-  
trakta zapowiedziała wszystkim dłużnikom złożenie i oddanie  
kapitałów<sup>9</sup>. – Kochany Stryjaszku, nie opuszczaj mię i pomagaj  
40 mi na tym świecie, a ja za to będę was kochać, jak zastępują-  
cych mi miejsce Ojca. – Całuję serdecznie Stryjaszka, Stryjenkę,  
kochane Siostrzyczki i Braciszka<sup>10</sup>. –

Julo –

---

PRZYPISY

- 1 Wspólnym naszym interesem było potwierdzenie szlachectwa rodu Słowackich, do którego doszło ostatecznie dekretem Wołyńskiego Szlacheckiego Deputackiego Zgromadzenia z 31 lipca 1828.
- 2 Archiwalia lwowskie mogły być istotne z uwagi na miejsce zamieszkania pradziada poety, Jakuba Słowackiego (Olesko, Podhorce).
- 3 Podróż do Odessy w towarzystwie Zenona Michalskiego odbyła się w sierpniu 1827.
- 4 Fortunat Heryng (Hering) (ok. 1800–?), cioteczny brat Juliusza, syn Piotra Pawła Herynga (Haeringa) i Teofili Barbary ze Słowackich (1774–1837), siostry Euzebiusza, mieszkających w Szumsku, niedaleko Krzemieńca. Do szkoły chodził w Warszawie, gdzie od 1819 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, a od 1820 pracował w Wydziale Dóbr i Lasów Rządowych Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej. Być może w roku 1827, a na pewno w 1829, był we Florencji, gdzie spotkał Mickiewicza i Odyńca. Po powrocie jakiś czas mieszkał w Warszawie u Słowackiego. Wziął udział w powstaniu listopadowym, podpisał 22 I 1830 adres Litwy, Wołnyia, Podola i Ukrainy do sejmu. Później prawdopodobnie przebywał na Wołyniu. Liczne wzmianki o nim są rozsiane w korespondencji Słowackiego.
- 5 Projekt ten wspominany jest także w liście Salomei Bécu z 13 (25) października 1827 do Odyńca (zob. *W kręgu bliskich poety*, s. 268).
- 6 na pozór (daw.) – z wyglądu.
- 7 U stryja w Żytomierzu Słowacki spędził kilka dni na początku lipca 1827.
- 8 Tulczyn i otaczający rezydencję park Chorosza Słowacki zwiedził w drodze do Odessy w sierpniu 1827.
- 9 Z testamentu Euzebiusza Słowackiego, ojca poety, wiadomo o kwocie 6000 rubli srebrem (40 000 złotych) w wekslu na Szczęsną z Woroniczów Działyńską; nazwiska innych dłużników nie są znane.
- 10 Tym braciszkiem był późniejszy „poeta bałaguła” Władysław Słowacki (1825–1858).

8. DO JAKUBOSTWA BÉCU<sup>1</sup>

KRZEMIENIEC, PONIEDZIAŁEK 24 WRZEŚNIA (6 PAŹDZIERNIKA) 1828 r.

Kochana Ciociu, kochany Wujaszku, ja także całuję was serdecznie, często myślę o Wilnie, a tym samym i o was, kochani moi Wujostwo, żeby nam Bóg pozwolił zjechać się kiedy razem i przypomnieć sobie dawne czasy, i odnowić w pamięci te chwile, 5  
któreśmy razem z wami w Mickunach<sup>2</sup>, a potem w Wilnie przepędzali. – Żegnam kochanych Wujaszka i Ciocię, nie zapominajcie o Waszym

Juliuszu Słowackim.

[LIST SŁOWACKIEGO JEST DOPISKIEM NA LIŚCIE TEOFILA JANUSZEWSKIEGO:]

D. 24 Września 1828.

Kochani nasi Państwo.

Donosiliśmy Wam o szczęśliwym rozwiązaniu Hersylki; teraz z kolei trzeba Wam donieść, że cierpi na piersi, a szczególnie w prawej podobno się wrzód formuje, bo już czwarty dzień czuje rwanie i ból mocny. Skończy się to szczęśliwie, bo ileż to już było takich przykładów; ale co ucierpi, to przepadło. Maleńka Melanka zdrowe, spokojne i dość ładne dziecię, twarzyczkę ma roztropną i może z czasem dochowamy się z niej pociechy. – I Wy pobłogosławcie dziecinę, wszak macie do niej prawo.

Olesia zapewne w Wilnie – pisałem dziś do niej na pocztę i Hersylka się przypisała; teraz przez Żyda, wiozącego do Wilna Witzla, piszę, prosząc, żebyście nam stół, o który prosiliśmy, przysłali. Jest on z Krzemieńca, powracając, ma napakować bryki cukrem, więc i stół weźmie na wierzch, byle był upakowany dobrze.

Nic Wam nie mamy donieść wesołego: Sally kawęczy<sup>3</sup>, Mama także nie może palców oddechować – słowem, że przeprawy, daj Boże, żeby się skończyły prędko i dobrze. Hersylka ma gości, ale może choć kilka słów napisze.



Kłaniajcie się Jaroszewiczom i Le Brun; tamtym powiedzcie, że jeżeli syn ich ładny, to mam dla niego ładną żonę. Trzebaż bowiem myśleć wcześniej o wyswataniu jej. – Bądźcie zdrowi, szczęśliwi, życzył Wam i życzy przywiązany Wasz

Teofil.

[Dopisek Hersylii:]

Ja Was całuję obojga i więcej pisać nie mogę, tylko żebyście spokojni byli.

[W TYM MIEJSCU DOPISEK SŁOWACKIEGO]

[Na dole dopisek nieznaną ręką:]

Guthel Grüleches, na ulicy, gdzie szpital żydowski.

[Na drugiej stronie:]

Jojna Jakowicz Eyzenberg

---

#### PRZYPISY

- 1 Jakub (Henryk Jakub) Bécu (1778–1838), stryjeczny brat Augusta Bécu. W 1798 był kwatermistrzem w pułku ułanów polskich, w 1808 – naczelnikiem policji powiatowej w powiecie wilkomierskim na Litwie. Józefa Bécu (ok. 1798–1848) była jego siostrą (a nie, jak dotychczas sądzono, żoną).
- 2 Mickuny pod Wilnem były własnością Balińskich, a potem Augusta Bécu, po którego śmierci przeszły w ręce jego siostrzeńca Aleksandra Pilara (Pilara von Pilchau), szkolnego kolegi Antoniego Edwarda Odyńca. Słowacki bywał tam podczas wakacji za życia ojczyma.
- 3 Właśc. kawęczeć (daw.) – tu: narzekać stale na dolegliwości, skarżyć się.